Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA 1. LISTOPADA 1925. NR. 253. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEN:

Zwykły (inseratowy)	15 gr
Nekrologi	30 „
Nadesłane	35 „
Po kronice	45 „
Na 1-ej stronicy	50 „
Drobne ogłoszenia od słowa (najmniej 10 słów)	7 „

Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe 50% drożej.

Przesilenie gospodarczej myśli polskiej.

Niedoszłe przesilenie rządowe na tle polityki gospodarczej, które, nawiasem mówiąc, trwa dalej, choć w formie ukrytej, nasuwa szereg poważnych refleksyj. Jednym z takich wniosków, jakie nasuwa obecny stan rzeczy, zamierzamy się dziś zająć.

Obecne przesilenie można śmiało nazwać kryzysem polskiej myśli gospodarczej. Ujawniło bowiem w sposób niezwykle jaskrawy, że w tak żywotnej sprawie, jak polityka gospodarcza, nic właściwie nie zmienia się od początku niepodległości. Tkwimy w przesileniu gospodarczem bez przerwy, od uzyskania niezależności, a tak zwana szumnie sanacja, okazała się jednym z szeregu „eksperymentów programowych“ z tem, że ostatnia „sanacja“ poderwała zupełnie zaufanie społeczeństwa do dzisiejszych gospodarzy państwa.

Los tego ostatniego eksperymentu nie mógł być jednak innym, jak dotychczasowych, gdyż w opracowaniu go brakło jego twórcy zdolności do ekonomicznego sposobu myślenia.

Nieumiejętność ta nie jest specjalnością rządową, charakteryzuje ona całe nasze społeczeństwo ze Sejmem na czele.

Jeżeli idzie o rząd, to wyraziła się ona najpierw w nierealności pierwotnego planu sanacji, a następnie we wtórnem jej poprawianiu. Dowodem tego są ostatnie trzy przedłożenia rządowe w tej materji, które przyniosły powszechne rozczarowanie. Mimo rozbrajającej szczerości w przyznaniu się do błędów, nie umie p. Grabski wyciągnąć należytych konsekwencyj z dotychczasowego doświadczenia. I tak stanęliśmy na bezdrożu bezprogramowości w polityce gospodarczej w chwili, kiedy dach poczyna się palić na głową.

Ten sam zasadniczy brak cechuje i Sejm, na którym spoczywa dziś cała odpowiedzialność za dalszy rozwój wypadków. Widzimy więc niespotykany nigdzieindziej paradoks. Parlament, który jest przekonany o nieudolności rządu, pozostawia jednak go u steru, gdyż... nie może zdobyć się na lepszy rząd. Nigdy może przesilenie naszej myśli państwowotwórczej nie ujawniło się w tak jaskrawy sposób, jak w obecnej chwili.

Opinja szerokiego ogółu nazwała to trafnie niezdolnością do wytworzenia programu gospodarczego, lecz poprzestała na tem.

To jednak nie rozwiązuje kwestji. Ta niezdolność do wytworzenia programu gospodarczego jest wypływem innego czynnika: nieumiejętności myślenia kategorjami ekonomicznemi, któreby obejmowało całość życia państwowego.

Dlatego też wszystkie problemy posiadające doniosłe znaczenie dla rozwoju państwa potraktowane zostały w sposób zbyt oderwany. Brak im cementu, któryby je pozwolił zlepić w harmonijną całość dla dobra tak ogółu, jak grup społecznych i jednostek.

To przesilenie polskiej myśli gospodarczej przejawia się dziś najlepiej w Sejmie. Projekty sanacyjne rządu poszły do komisji, poddawane są tam ostrej krytyce, wytyka się tylko w niej błędy, nieraz w sposób bardzo trafny, dochodzi na tle tej krytyki do formalnie gorszących sprzeczek (pos. Byrka i p. premjer), lecz o krystalizowaniu się jakiegoś pozytywnego programu mowy nie ma.

A przecież nie chodzi tu o stawianie tez naukowych, lecz o zdanie sobie sprawy z zasadniczych błędów i dostosowania do nich planu pracy. Takim kardynalnym brakiem jest potrzeba kredytów dla naszego przemysłu, celem ożywienia produkcji i umożliwienia mu konkurencji z zagranicą.

Jedynem w tym kierunku wyjściem jest zaciągnięcie wielkiej pożyczki zagranicą. Skoro jednak sprawa, jak się okazuje, natrafia na duże trudności, trzeba mieć odwagę i radykalnie obciąć budżet, aby zwolnić zbyt wielki nacisk śruby podatkowej, gdyż to jest istotną przyczyną dzisiejszej drożyzny kredytu, podcinającej byt naszych warsztatów produkcyjnych.

Czy jednak można za to wszystko rzucać kamieniem w obecny Sejm? Zdaje się, że nie. Przecież nasz Sejm jest tylko przedstawicielem społeczeństwa, które poczyna dopiero stawiać pierwsze kroki, o ile idzie o samodzielny byt państwowy, a cechy, których brak wytykamy Sejmowi i społeczeństwu, nie są darem przyrodzonym, lecz wytwarzają się z biegiem czasu, w miarę doświadczenia nabytego w sterowaniu nawą państwową. W dodatku za czasów niewoli, z małymi wyjątkami byliśmy odepchnięci od życia politycznego. Nie dziwi nas więc zachowanie się Sejmu wobec indolencji rządowej. Wzgląd przecież na niezwykle trudną sytuację państwa winien zachęcić Sejm do najusilniejszej pracy, by mimo wszystko dać państwu realny i celowy program sanacji gospodarczej.

M. M.

Faszyści przeciw korespondentowi P. A, T-ej.

(Telegram własny „Głosu Narodu“).

Rzym, 30 października.

Urzędowa „Roma fascista“ w artykule dziś ogłoszonym, piętnuje działalność korespondenta P. A. T-ej i domaga się kategorycznie odwołania tego „kalumniatora Włoch i szkodnika w stosunku do Polski“.

T. R.

* * *

W objaśnieniu powyższej depeszy dodajemy, że chodzi tu o p. Leona Chrzanowskiego. Oryginalny ten korespondent P. A. T-ej pisywał w „Kurjerze Warszawskim“ korespondencje rzymskie w duchu objektywnym i przyjaznym dla rządu Mussoliniego, innym zaś dziennikom („Kurjer Polski“ w Warszawie, „Ill. Kurjer Codzienny“ w Krakowie) dostarczał korospondencyj z ostrą jego krytyką, ale już pod innem nazwiskiem. Kilkakrotnie zwracaliśmy naszemu rządowi uwagę na tę nielojalność polskiego urzędnika w stosunku do państwa i rządu włoskiego. Napróżno! Trzeba było dopiero, by urzędowy organ rządu włoskiego i to w publicznym artykule zażądał od Polski wycofania p. Chrzanowskiego z urzędu, do którego nie dorósł. (Red. „Gł. Nar.“).

Niemcy nie chcą gwarantować granic Polski.

Berlin. (PAT) Przemawiając w Essen na temat konferencji w Locarno, kaclerz Luther powiedział między innemi: Oczywiście Niemcy nie chcą i nie mogą prowadzić wojny od strony wschodniej. Niemcy nie są jednak w stanie podpisać z sąsiadami wschodnimi traktatów, któreby gwarantowały obecną linję graniczną. Z Polską podpisaliśmy traktat rozjemczy taki, jaki mamy z państwami, z któremi nie graniczymy.

Traktat z Czechosłowacją jest identyczny z traktatem polsko-niemieckim.

Treść numeru:

Odwołanie gen. Sarrailla.

Paryż. (AW) Rząd postanowił odwołać gen. Sarrail'a ze Syrji. Powodem odwołania jest postępowanie generała Sarrail'a w Damaszku, które postawiło rząd francuski w sytuacji bardzo niemiłej.

Odwołanie Sarrail'a miało nastąpić na żądanie Brianda, który, jako minister spraw zagranicznych, jest zwierzchnikiem komisarza Syrji.

Przygotowania do pogrzebu Nieznanego Żołnierza.

Lwów. (Telef. wł.) Lwów przybrał od trzech dni uroczysty, żałobny i podniosły wygląd. Całe miasto wspaniale przybrane. Dworzec z wielu stron ozdobiony girlandami świerków, tu i ówdzie godła narodowe. W mieście gmachy i domy suto ozdobione. Pomniki owite w zieleń, w oknach widne, specjalnie wydane, nalepki na rzecz „Nieznanego Żołnierza“. Latarnie uliczne okryte krepą.

Przed gmachem dowództwa wojskowego brama triumfalna; podobne bramy ustawiono od cmentarza Obrońców Lwowa do dworca kolejowego.

W nocy z czwartku na piątek przybyły hufce ze sztandarami i chorągwiami z okolicy. Kompanja honorowa towarzyszyć będzie orszakowi „Nieznanego Żołnierza“ do chwili wstawienia trumny do wagonu kolejowego.

Warszawa. Przygotowania do uroczystego pogrzebu Nieznanego Żołnierza w całem mieście trwają w całej rozciągłości. Budowę mauzoleum kończy się w tempie przyspieszonem. Jednocześnie coraz szybciej rozpada się sobór.

B. MIN. EBERHARDT OSKARŻONY.

Warszawa. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji komunikacyjnej minister kolei żelaznych udzielił odpowiedzi na zgłoszone poprzednio interpelacje.

W rezultacie dalszej dyskusji pos. Sommerstein przedłożył wniosek, ażeby ze względu na szkodliwą dla państwa stylizację umowy, zawartej przez rząd, przedłożono komisji ścisłe sprawozdanie i pociągnięto winnych do odpowiedzialności, ewentualnie odpowiedzialnego ministra, b. min. Eberhardta, postawiono przed trybunałem stanu. Umowa ta zdała skarb państwa na łaskę i niełaskę jego kontrahentów. Wniosek posła Sommersteina przyjęto jednomyślnie.

O REALIZACJĘ USTAW DOTYCZĄCYCH MNIEJSZOŚCI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Do najaktualniejszych prac rządu należy w chwili obecnej sprawa uznania działalności sekcji komitetu politycznego do spraw województw wschodnich i mniejszości narodowych.

Prezes Rady ministrów rozesłał do wszystkich ministrów wezwanie o przedstawienie sprawozdań z zakresu wykonania dotychczasowych uchwał, oraz o przedstawienie w terminie dwutygodniowym wniosków wynikających z potrzeb dalszej stopniowej realizacji programu rządowego w tej dziedzinie.

Jednocześnie premjer wystosował pismo do pp. Wasilewskiego, Lewenherza i Zwierzyńskiego do współudziału w pracy sekcji w charakterze rzeczoznawców i zaprosił ich na następną konferencję w przyszłym tygodniu.

Proces Steigera.

Lwów. (PAT.). Na wczorajszej rozprawie przeciwko Steigerowi, przesłuchiwany był świadek Wacław Suchenko, podkomisarz policji politycznej, przydzielony obecnie do policji kryminalnej w Łodzi.

Świadek był szefem oddziału ochrony pana Prezydenta i po wypadku udał się do komisarjatu policji, gdzie w pokoju komendanta zastał Pasternakównę, której zaczął zadawać pytania w sprawie zamachu. Świadek stwierdził, że Pasternakówna na krytyczne pytania nie dawała odpowiedzi, twierdziła jedynie, że była świadkiem, jak Steiger rzucił bombę i jak uciekał.

Przewodniczący zwraca uwagę na pewne sprzeczności między obecnemi zeznaniami świadka, a złożonemi w śledztwie.

Świadek zaznacza, że zeznania jego, złożone w śledztwie, były bardzo krótkie.

Ustawa o reformie rolnej w Sejmie.

Warszawa. (PAT.) Po odesłaniu do komisji kilku ustaw w pierwszem czytaniu, przystąpiono do głosowania nad poprawkami Senatu do ustawy o reformie rolnej.

Pos. Putek (Wyzwolenie) zaproponował odroczenie głosowania przynajmniej na dwie godziny, aby kluby poczynić mogły jeszcze układy, prosząc zarazem marszałka, aby podjął się pośrednictwa. **Propozycja ta została odrzuconą,** poczem przegłosowano poprawki do wniesionej ustawy, mające znaczenie formalne. Poprawki te w imiennem głosowaniu, zarządzonem na wniosek „Wyzwolenia“, **przyjęto.**

Do art. 1 jest poprawka, która do celów niniejszej ustawy zalicza **także scalanie gruntów, usunięcie serwitutów i meljorację nieużytków.**

Pos. Poniatowski (Wyzwolenie) domagał się rozdziału tej poprawki na dwie części. Między marszałkiem a wnioskodawcą **wywiązał się spór co do interpretacji postanowienia, dotyczącego sposobu głosowania nad poprawkami Senatu.**

Na wniosek pos. Sanojcy (Wyzwolenie) została przyjęta propozycja, ażeby rozstrzygnięcie tej sprawy **powierzyć komisji regulaminowej.**

W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki do art. 1.

Do art. 2 przyjęto poprawki, wyłączające od obowiązkowej parcelacji **wszystkie lasy,** a nie jak przeszło w 3-ciem czytaniu w Sejmie, tylko **„stanowiące przedmiot racjonalnej gospodarki leśnej“.**

, 246 głosami przeciwko 80 przyjęto poprawkę, **wyłączającą od przymusowej parcelacji majątki fundacyj, utworzonych przed 1795 r. Wywołało to bicie w pulpity na ławach Wyzwolenia i słowiańskich mniejszości.**

Do art. 3 odrzucono 239 głosami przeciw 70 poprawkę, według której o przymusowym wykupie majątku **decydować miał nie minister reform rolnych, lecz Rada ministrów na jego** wniosek.

Następnie marszałek zarządził 2-godzinną przerwę.

Obstrukcja „Wyzwolenia“.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Po południu posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 4 i nosiło charakter analogiczny do porannego, t. zn. **obstrukcja trwa w dalszym ciągu.** Przy każdej poprawce na wniosek „Wyzwolenia“ następuje głosowanie imienne. Chwilami po ogłoszeniu wyniku głosowania, następuje obstrukcja czynna, t. j. walenie w pulpity, owiane śmiechem zupełnie na zimno.

Do godz. 6 wieczorem głosuje się dopiero nad art. 3. Posłowie **nie wiedzą zupełnie, nad czem głosują,** tak się mechanicznie odbywa ten proceder.

Gdyby w tem tempie poszło głosowanie, **toby zostało ukończone w ciągu tygodnia.** Nie jest jeszcze ustalonem, czy w sobotę odbędzie się posiedzenie.

Wieczorem nastąpiła wypłata djet poselskich; wskutek tego wielu posłów wybiera się wieczór do domów.

Obrady Sejmu zostaną wznowione **w przyszłym tygodniu we czwartek,** albo w piątek.

We wtorek będzie pracowała połączona komisja skarbowo-budżetowa. Wówczas będzie przeprowadzone **trzecie czytanie ustaw sanacyjnych,** ewentualnie tak, by pod koniec tygodnia, w piątek lub sobotę, **mogły one wejść na plenum sejmowe.**

Debaty nad ustawami sanacyjnemi w komisjach.

(Telefonem od naszego [illegible])

Warszawa. Na czwartkowem posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej zabierali głos: pos. Chądzyński (N. P. R.), pos. Sanojca (Wyzwolenie), pos. **ks. Kaczyński (Ch. D.),** oraz pos. Moraczewski (P. P. S.).

Pos ks. Kaczyński (Ch. D.) w swojem przemówieniu przeprowadził analogję **naszych obecnych stosunków walutowych** ze stosunkami walutowymi, jakie panowały w Niemczech po **wojnie francuskopruskiej w r. 1870.** Co się tyczy polityki finansowej, żąda **restrykcyj dewizowych i walutowych i porozumienia się co do ciężarów socjalnych i warsztatów pracy.** Ofiary — zdaniem mowcy — powinni ponosić **nietylko robotnicy, ale i przedsiębiorcy.**

Popołudniowe posiedzenie komisji było widownią skandalicznej sceny, jaka rozegrała się pomiędzy pos. Byrką a **premjerem Grabskim.**

Oto, gdy premjer Grabski odpowiadając na pytania postawione mu przez pos. **Gruszkę,** wspomniał mimochodem, że **od czasu wybuchu przesilenia gabinetowego, ludzie przestali płacić podatki,** skutkiem czego powstała obawa, że **nie będzie z czego wypłacać pensyj urzędniczych, pos. Byrka** zerwał się gwałtownie z miejsca i bijąc pięścią w stół (!!), począł wołać: **„Jest to rzeczą niesłychaną, aby szef rządu na komisji sejmowej mógł takie rzeczy opowiadać. A więc cała ludność czekała, aby pana utrzymano przy władzy i z tego uczyniła warunek zapłacenia podatków. Co pan sobie wyobraża?! Pańska zarozumiałość przechodzi wszelkie granice. Rzecz miała się inaczej: to rząd był w strachu i premjer był w strachu o swoja władze!“.**

Rozdział referatów w kom. budżetowej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Wczoraj przed posiedzeniem Sejmu obradowała **sejmowa komisja budżetowa,** na której miano rozdzielić referaty budżetowe.

Przewodniczący pos. **Zdziechowski** podniósł, że przy rozpatrywaniu budżetów muszą być szczególnie uwzględnione **dwa zagadnienia, mianowicie zasada oszczędności i redukcji budżetu.** Pos. **Gruszka** imieniem „Piasta“ oświadczył, że ze względu na stosunek opozycyjny do rządu, **posłowie „Piasta“ nie podejmą się referowania poszczególnych resortów.** Analogiczne oświadczenia złożyli **posłowie Wyrzykowski** (Wyzwolenie) i **Śliwiński** (Związek chłopski). Natomiast przedstawiciele innych klubów **podjęli się referatów.** Pos. **Moraczewski** imieniem P. P. S. zgłosił **gotowość objęcia referatu ministerstwa przem. i handlu i najw. Izby kontroli państwa.**

Na razie zostały rozdzielone następujące referaty: budżet ministerstwa spraw zagranicznych — p. **St. Kozicki,** M. S. Wojsk. — p. **Czetwertyński,** ministerstwa skarbu — **Michalski,** oświaty — **Rymar,** pracy — **Bitner,** kolei — **Tabaczyński.** Referat generalny — p. **Zdziechowski.**

Co znaczy rząd „Painleve II"?

Wczorajszy numer dziennika przyniósł wiadomość o nowym składzie francuskiego gabinetu, który wcale prędko zdołał zestawić p. Painleve. Gabinet to nietyle nowy, ile — odnowiony. Pozostają w nim prawie wszyscy dotychczasowi ministrowie i podsekretarze stanu, z wyjątkiem paru, m. in. z wyjątkiem min. skarbu, p. Caillaux, którego resort obejmuje sam premjer, p. Painlevé. Mimo to, że zmiany w składzie osobistym gabinetu „Painlevé II" nie są wielkie, faktycznie jednak będzie to rząd oparty o zupełnie nowy program gospodarczy, a i kulturalny.

Ustąpienie bowiem p. Caillaux'a, a objęcie finansów przez p. Painlevé'go oznacza, że nowy rząd zamierza istotnie przeprowadzić sanację gospodarczą przy pomocy radykalnych środków, w pierwszym rzędzie — ustawy o podatku od kapitału, którego upartym przeciwnikiem był p. Caillaux. Jeżeli więc nowy rząd uzyska — jak się tego spodziewa — poparcie lewicowej większości parlamentarnej, to Francja wejdzie na drogę ciekawego eksperymentu gospodarczego.

Tyko, czy je uzyska? Gabinet „Painlevé II" utworzony na skutek oporu senatu przeciw radykalnej polityce wewnętrznej rządu Herriota, opierał się o trzy grupy lewicowe, należące do kartelu lewicowego: „radykalnej lewicy" (Loucheur'a), „socjalistycznych republikanów" (Painlevé-Briand) i „partji radykalno-socjalistycznej (Herriot). Czwarta partja, tworząca t. zw. kartel lewicy, mianowicie socjaliści Bluma, właściwie gabinetu „Painlevé I", nie popierali i oni głównie jego upadek spowodowali.

Otóż hasło „podatku" od kapitału, pod którem utworzono gabinet „Painlevé II", zgadza się w zupełności tylko z programem socjalistów. Natomiast nawet w obozie Herriota nie brak takich, którzy je zwalczają. Kongres partji, odbyty w Nizzy, nie przyniósł całkowitego ujednostajnienia poglądów partji w tej sprawie. Cóż dopiero mówić o dwóch innych ugrupowaniach lewicowych, należących do kartelu! Mniej radykalne od partji Herriota były dotąd przeciwne podatkowi od kapitału. Frakcja parlamentarna Loucheur'a w ostatnim czasie, kiedy się sprawa nowego podatku stała aktualną, jednomyślnie (przy dwóch tylko wstrzymaniach się od głosowania) odrzuciła projekt wprowadzenia tego podatku. Czy to swoje stanowisko zmieniła w dniach kryzysu — nie wiadomo! Przeciwników socjalistycznych reform podatkowych nie brak nawet we frakcji Painlevé'go. Należy do nich podobno sam Briand. Jednem słowem — bezwzględnymi zwolennikami gospodarczego programu Painlevé'go są jedynie socjaliści, którzy — jak brzmią depesze — poprą rząd, ale nie chcą brać za niego żadnej odpowiedzialności i nie chcą wysyłać do niego własnych przedstawicieli. Czyli: pierwsze lepsze nieporozumienie między radykałami a socjalistami, n. p. w drażliwej sprawie wojny marokkańskiej, może łatwo narazić gabinet „Painlevé II" na utratę większości i upadek!

Prasa francuska liczy się jednak z możliwością, że nowy gabinet będzie przez pewien czas rządził. Leży to w interesie przedewszystkiem socjalistów, którzy sami nie mogą rządu stworzyć, od współpracy z „burżuazją" się usuwają na skutek uchwał kongresu partji, chcąc za wywierać wpływ na administrację, by to robić tylko przez poparcie oddanego sobie rządu. I ten prawie — socjalistyczny charakter obecnego rządu jest nowością, którą stwierdza prasa francuska.

Ujawnia się on nie tyle w obsadzie ministerstw, ile w programie! Fakt, że mu poparcie przyrzekli socjaliści, że powstał pod presją oddanego socjalistom Herriota, każe się spodziewać dużej zmiany w polityce wewnętrznej państwa, więc w życiu gospodarczem naprzód, a także — w dziedzinie kulturalno-społecznej. Wstrzymany chwilowo przez min. Monzie'go kierunek antykatolicki, będzie prawdopodobnie podjęty na nowo. To bowiem odpowiada Herriotowi i od tego poparcie swoje uzależniają — socjaliści.

„Liberté" określa nowy rząd jako analogję do Kiereńszczyzny r. 1917 w Rosji. Sąd jest ostry! Czy słuszny, pokaże najbliższa przyszłość, a więc: program rządu i pierwsze jego kroki. To jednak już dzisiaj można powiedzieć, że jak gabinet „Painlevé II" oznaczał w stosunku do gabinetu Herriota zwrot na prawo, tak gabinet „Painlevé II" zapowiada, że polityka Francji idzie w obecnym czasie bardziej na lewo!

W. Z.

Ostatnia rozgrywka.

Warszawa, 29 paźdz.

W piątek przystępuje Sejm do głosowania nad poprawkami Senatu do ustawy o wykonaniu reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm w dn. 20 lipca b. r. W piątek zatem rozegra się na terenie ustawodawczym ostatnia rozgrywka w zagadnieniu ustroju rolnego w Polsce, a zatem w sprawie, która ze względu na przeważnie rolniczy charakter naszego państwa decydujący mieć będzie wpływ na rozwój państwowości polskiej.

Reforma rolna od sześciu przeszło lat zaprząta nasz parlament i w podniecenie wprawia społeczeństwo, a zwłaszcza jego masy rolnicze. Próby przeprowadzenia reformy rolnej na podstawie ustawy z 15 lipca 1920 nie powiodły się, bo ustawa okazała się niewykonalną. Rząd Witosa—Korfantego obalił się w r. 1923 właśnie na nowym projekcie reformy rolnej. Projekt rządowy przedłożony przez ministra reform rolnych, p. Kopczyńskiego, spowodował upadek tego ministra. Po długich dyskusjach w komisji i na Sejmie przyszedł wreszcie pod obrady Senatu projekt ustawy, który wraz z poprawkami Senatu ma stać się ustawą obowiązującą.

Senat wprowadził do projektu uchwalonego przez Sejm, około 170 poprawek. Komisja sejmowa reform rolnych przyjęła z górą 100 poprawek, resztę odrzuciła. Przyjęte poprawki Senatu w wielu kierunkach tępią ostrza uchwał sejmowych i tak pod względem merytorycznym, jak i redakcyjnym polepszają to, co Sejm uchwalił. Zdawałoby się zatem, że los ustawy jest przesądzony w kierunku dodatnim, to znaczy, że ustawa przejdzie przez ogień głosowania. Nie obejdzie się jednak bez walki przy niektórych poprawkach Senatu. Jest kilkanaście poprawek, zwłaszcza do art. 4, 11, 19, 26, 27, 31, 50 i 51, które dla stronnictw włościańskich, jak „Piast" i „Wyzwolenie" stanowią kamień obrazy. Od przyjęcia względnie odrzucenia tych poprawek uzależniają te stronnictwa swoje stanowisko wobec całej ustawy. W art. 4 projektu uchwalonego przez Sejm, przyjęto jako maksimum posiadania ziemi na kresach obszar 300 hektarów. Senat proponuje powiększyć ten obszar do 400 hektarów. Rozstrzygnięcie tej rzeczy w kierunku przyjęcia poprawki Senatu jest dla klasowców chłopskich „casus belli". Art. 11 projektu sejmowego przewiduje, że przez pierwszych 5 lat ma być oddany na parcelację obszar 200.000 ha rocznie. Gdyby z tej ilości pozostała jakaś część nierozparcelowana, nie dobiera się jej do kontyngentu na rok następny, czyli kontyngent na rok następny wynosić ma 200.000 ha plus obszar nierozparcelowany w roku poprzednim.

Senat zgłosił poprawkę, by pozostały obszar był zaliczany na kontyngent roku przyszłego. Jest to założenie słuszne, bo w ten sposób zapobiega się gromadzeniu w ręku państwa ziemi, której nie będzie mogło rozparcelować i którą oczywiście będzie fatalnie gospodarowało. Stronnictwa włościańskie obawiają się jednak — nie bez pewnej słuszności — że przyjęcie poprawki Senatu umożliwi sabotowanie całej ustawy. Stąd przyczyna, dla której domagają się pozostawienia tekstu sejmowego.

W art. 20 uchwały sejmowej powiedziano, że wykaz imienny majątków, które mają uledz parcelacji w r. 1926, ma być ogłoszony do dnia 10 stycznia 1926. Senat oceniając ujemne następstwa tego przepisu dla tych, którzy niespodzianie mają być nim dotknięci, proponuje skreślenie tego wyjątkowego przepisu. Przeciw temu protestują szczególnie „Piastowcy", obawiając się, że na wypadek przyjęcia poprawki Senatu, parcelacja w r. 1926 wobec braku kontyngentu wogóle nie będzie mogła być przeprowadzona. Art. 26 i 27 projektu sejmowego dotyczą zagwarantowania praw wierzycieli hipotecznych na wywłaszczonych gruntach, oraz szacunku majątków. Senat wprowadza tu poprawkę zabezpieczającą prawa wierzycieli hipotecznych na wypadek, gdyby wartość szacunkowa tych gruntów nie starczyła na pokrycie hipoteki, co zaś do szacunku majątków domaga się Senat, by oceniono je wprawdzie według zgłoszeń do podatku majątkowego, ale by osobno szacowano budowle, drzewostany, wody, zakłady przemysłowe i meljioracje według ich faktycznej wartości. Przeciwko temu osobnemu szacowaniu wypowiadają się kluby włościańskie. Art. 50 postanawia, że parcelowane obszary winne być użyte przedewszystkiem na uzupełnienie karłowatych gospodarstw pobliskich wsi, — a art 51 przewiduje, że nabywcami gruntów dóbr martwej ręki mogą być wyłącznie wyznawcy tego Kościoła, do którego te dobra należały. Te postanowienia grożą znacznem niebezpieczeństwem dla polskości naszych kresów, bo utrudniają osadnictwo polskie na kresach. Senat chce przez odpowiednią poprawkę usunąć to niebezpieczeństwo. „Piast", a zwłaszcza „Wyzwolenie" chcąc pozyskać zwolenników wśród mniejszości narodowych, gwałtownie te poprawki zwalczają.

Przytoczyłem powyżej tylko najważniejsze przepisy, które będą przedmiotem zaciętej walki, a wobec postanowień regulaminu Sejmu mogą nawet spowodować wywrócenie całej ustawy. Chcę jednak wierzyć, że dobra wola i zrozumienie, że reforma rolna jest koniecznością społeczną i narodową, uchronią głosujące kluby od tej ostateczności i że projekt ustawy stanie się ustawą. Klub Ch. D. zapewne wszystko zrobi, by ustawa została uchwalona, oraz dopilnuje, by wykonanie jej naprawdę przyczyniło się do wzmocnienia naszej gospodarki rolnej, a temsamem i państwa.

Jan Puchałka.

Z dnia politycznego

...sianem z piwnicy.

„Naprzód" uczuł się dotknięty przez wzmiankę w onegdajszym naszym artykule o demagogicznym wniosku pos. Hausnera. Pisze mianowicie:

„Głos Narodu" mówi o demagogji, leżącej w podanym wniosku tow. posła Hausnera o zabranie, jako pożyczkę przymusową, kosztowności na rzecz skarbu państwa. I w tym wypadku kłamie, twierdząc, że chodzi o zabranie kosztowności kościelnych, podczas gdy wniosek mówi o obywatelach, związkach, fundacjach i także, rozumie się, o kościołach i t. d."

Konia z rzędem za rozwikłanie tego gordyjskiego węzła! Myśmy bowiem pisali, że wniosek pos. H. proponuje zabór kosztowności kościelnych. „Naprzód" zaprzecza, nasze twierdzenie nazywa „kłamstwem", a o dwa wiersze niżej pisze, że „wniosek mówi ...także, rozumie się, o kościołach", t. zn. prawdopodobnie nie o — cegłach, użytych do budowli, ale „rozumie się" o — kosztownościach! Nie pomoże więc wykręcanie się sianem z piwnicy! Scripta manent!

—oOo—

Oczem piszą inni...?

Czy opłaci się zmniejszać stan liczebny armji? — Oszczędności w budżecie armji są możliwe. — P. Aszkenazy przemawia przez usta Wyzwoleńców? — Postulaty Z. L. N. w kwestji robotniczej.

Wysunięty przez P. P. S. projekt skrócenia czasu służby wojskowej i zmniejszenia armji stałej wywołał w prasie polskiej żywą dyskusję. W odpowiedzi na artykuł „Il. Kur. Codz.", wypowiadający się przeciw temu niebezpiecznemu projektowi, zabrał głos na łamach „Robotnika" pos. Pączek.

„Ani liczba stałego wojska — oświadcza p. Pączek — ani długi czas służby nie stanowią o „gotowości bojowej". Mamy wprawdzie 300 tysięcy ludzi pod bronią, ale w dziedzinie uzbrojenia artyleryjskiego, lotnictwa, obrony przeciwgazowej, produkcji amunicji, sprzętu, wyekwipowania wojskowego i t. d. jesteśmy bardzo dalecy od skali wymagań nowoczesnej wojny!"

Na uzbrojenie i żeglugę powietrzną przeznaczono w budżecie wojska na rok 1926 8 i pół procent, natomiast na utrzymanie wojska, władz centralnych i na fundusz dyspozycyjny przeznacza się łącznie 58 procent budżetu armji. Otóż — twierdzi tow. Pączek — przyjęcie wniosków socjalistycznych, to

zaoszczędzenie conajmniej 200 miljonów rocznie. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze należy przeznaczyć na wzmożenie naszego przemysłu, bo tylko tą drogą osiągnie się istotną zdolność obronną".

„Czas" twierdzi, że jednak rzecz ma się inaczej. Gdyby się zmniejszyło armję o 100 tysięcy niezawodowych żołnierzy, to zaoszczędziłoby się tylko 65 miljonów złotych. A wojskowi zawodowi otrzymywaliby w razie redukcji pełne uposażenie w przeciągu lat trzech. Mimo to jednak budżet wojskowy da się zmniejszyć.

„Oszczędności nawet dość znaczne są wedle opinji kół kompetentnych możliwe. Nie można ich tylko przeprowadzać przez proste kreślenie ołówkiem po preliminarzu budżetowym. Dojść do nich można jedynie przez reformę gospodarki wojskowej, oraz planowe przeformowanie zasad służby i wyszkolenia wojska, co nie może się stać z dnia na dzień i nie może być załatwiane przez sumaryczne wnioski, lecz na podstawie programu ułożonego na szereg lat, a liczącego się tak z możliwościami finansowemi, jak obroną kraju".

Z jeszcze gorszem przyjęciem spotkał się inny wniosek socjalistyczny, mianowicie zgłoszony przez posła Hausnera wniosek o zabranie — drogą przymusowej pożyczki — złota, drogich kamieni i pereł. Nawet żydowski „Nasz Przegląd" wyśmiał tę propozycję partji Diamandów i Perlów.

Korespondent „Kurjera Poznańskiego" twierdzi, że przez usta pos. Rudzińskiego przemawiał na komisji spraw zagranicznych Sejmu p. Aszkenazy.

„Oddawna już on prowadzi ukrytą walkę z min. Skrzyńskim, a teraz skoalizował się z wrogami dzisiejszego rządu i rozwija coraz jawniej intrygę polityczną antyrządową do spółki nawet z pewnym członkiem gabinetu. W dniu dzisiejszym p. Aszkenaży wystąpił na komisji spraw zagranicznych. Ponieważ nie jest on członkiem Sejmu, przeto użył za gramofon swój pos. Rudzińskiego z Wyzwolenia, który odczytał jego mowę z tupetem bezwstydnym, gdyż ani razu się nie zająknął, że czyta nie swoją krytykę, lecz Aszkenazego. Wszyscy natychmiast się zorjentowali, że p. Rudziński, poseł nie należący do gatunku Metternichów i Taillerandów, odczytuje napisaną mu zresztą świetną co do formy, rozprawkę p. Aszkenazego, który dziś patronuje Wyzwoleniu, jak wogóle wszystkim, co chcieliby obalić rząd dzisiejszy, dając wzamian tylko — swoje osoby".

Rząd polski wstrzymał wydalanie optantów. Krok ten — pisze chrz.-dem. „Kurjer Łódzki" — nie ma

„charakteru warunkowego, t. j. nie żąda w zamian żadnych ustępstw ze strony niemieckiej. Nie można jednak zaprzeczyć, że stanowisko to nie pozostanie bez wpływu na sprawy będące przedmiotem rokowań pomiędzy obu rządami, a zwłaszcza sprawy gospodarcze".

Zarazem jednak krok ten wywołał zrozumiałe zaniepokojenie w Wielkopolsce i na Pomorzu. Premjer zapewnił jednak delegację posłów tych ziem, że rząd nie rezygnuje ze swych praw.

Okazuje się, że działacze Zw. Lud. Nar. występują na terenie robotniczym z trochę innymi wnioskami, niż w Sejmie!

Jak donosi „Iskra", na wiecu Z. L. N. w Niwce uchwalono jednogłośnie

„rezolucję, w której zebrani nawołują rząd, Sejm i społeczeństwo do walki z bezrobociem, wskazując jednocześnie, że najpewniejszą bronią w tej walce jest podniesienie produkcji w przemyśle i nabywanie towarów krajowych. Poza tem rezolucja domaga się zmian w organizacji Kas chorych w tym sensie, aby zmniejszając obciążenie produkcji, dawały większą korzyść robotnikom. Wreszcie jako zasadniczy postulat rezolucja wysuwa konieczność uchwalenia w najbliższym czasie ustawy o ubezpieczeniu na starość".

O przedłużeniu dnia pracy do 10 godzin nie mówiono.

S. S.

KRONIKA KRAJOWA.

Jak ekshumowano „Nieznanego Żołnierza"?

Onegdaj po południu na cmentarzu Obrońców Lwowa odbyła się ekshumacja zwłok Nieznanego Żołnierza. W skład komisji, której przewodniczył gen. Malczewski, jako przedstawiciel Min. spraw wojskowych, wchodzili między innymi: arcyb. Twardowski, woj. Garapich, jako delegat Min. spraw wewn., delegaci Min. robót publicznych, wojskowej Kurji biskupiej, sądów wojskowych i dwóch rzeczoznawców wojskowych. Przystąpiono do rozkopywania trzech grobów, na których widniały krzyże z napisami: „Nieznany Żołnierz". Po otwarciu trzech trumien, okazało się, że na zwłokach nie znaleziono żadnych widocznych odznak przynależności zmarłych do wojska polskiego. Wobec tego rozkopano dalsze groby, w których znaleziono już zwłoki z widocznemi oznakami tej przynależności. Z tych trzech trumien pani Jadwiga Zarukiewiczowa, której syn poległ pod Zagórzem i został tam pochowany jako nieznany żołnierz, wybrała jedną. Po otwarciu tej trumny okazało się, że spoczywa tam szeregowiec wojska polskiego, odziany w bluzę, marynarkę, oraz maciejówkę z orzełkiem. Żołnierz ów zmarł wskutek postrzału w głowę i miał złamaną nogę. Zwłoki to złożono w trumnę drewnianą, którą następnie włożono do metalowej, a tę ostatnią do dębowej i ustawiono w kaplicy cmentarnej Obrońców Lwowa, na pięknie ozdobionym katafalku. Koło zwłok zaciągnięto wartę honorową.

Z teatru „Bagatela".

„Dzień zaduszny" — sztuka w trzech aktach H. Hejermansa.

Istnieje pewna kategorja autorów dramatycznych, których nazwałbym drapaczami nieba, lub neobabelistami. Jak ongi mieszkańcy ziemi Senaar rzekli jeden do drugiego: „pódźcie, naczyńmy cegieł i wypalmy je ogniem, i zbudujmy sobie miasto i wieżę, którejby wierzch dosięgał do nieba", taksamo neobabeliści mówią jeden do drugiego: „pódźcie, naczyńmy aktów i wypalmy je w ogniu powiedzeń i zbudujmy sobie sztukę, którejby teza drapała autorytet rzymsko-katolickiego Kościoła". I jak mieszkańcy ziemi Senaar „mieli cegłę miasto kamienia, a ił klijowaty miasto wapna", tak neobabeliści mają liberalizm miasto dogmatów, a humanitaryzm klijowaty miasto dekalogu. Słowem: wolnomularstwo w całej pełni, gdyż wolno murować jak i czem się komu żywnie podoba.

Wolno więc do swojej kielni wpakować Ritę, dzieweczkę w poważnym stanie i złożyć ją w chwili „rozwiązania" na progu plebanji, gdzie mieszka czysty jak gołąbek, świątobliwy ksiądz proboszcz Nansen. Wolno księdza Nansena otoczyć stadem w ciemię bitych wilków w owczej skórze, katolików z pod ciemnej gwiazdy, z pod „martwej litery", bezlitosnych, głuchych na głos żywej wiary, ślepych nie tylko na nędzę ludzką, ale i na czystość swojego proboszcza — a wolno ażeby zmusić księdza Nansena do przygarnięcia Rity i do zaopiekowania się jej dzieckiem. Potem wolno mieć za złe „katolickiemu" wójtowi „katolickiej" (w tym wypadku) baraniarni, że przybywa na plebanję z ostrzeżeniem, iż pobyt Rity u księdza jest powodem publicznego zgorszenia, ponieważ protestanci rozsiewają plotki uwłaczające godności kapłana, co może pociągnąć za sobą fatalne następstwa. Dziecko jest nieślubne, ksiądz jest młodym księdzem: Rita musi opuścić plebanję. Kiedy chora. Nic nie szkodzi. Kiedy doktór nie pozwala jej przenosić. Nic nie szkodzi: jeżeli ksiądz Rity na bruk nie wyrzuc, to baraniarnia wybije księdzu szyby.

Tego rodzaju literacka robota nazywa się kompozycyjnym szantażem, a kompozycyjnym bandytyzmem nazywa się wprowadzenie księdza Bronk'a, długoletniego przyjaciela księdza Nansena. Ten ksiądz Bronk odgrywa poprostu (i rozmyślnie) infamiczną rolę. Pomimo długoletniej przyjaźni, pomimo solidarności kapłańskiej, pomimo wręcz nieprawdopodobnie nadzwyczajnej sytuacji, ani przez chwilę nie szuka godziwego wyjścia — przeciwnie — staje po stronie wilków i denuncjuje (!!) Nansena przed biskupem. A biskup? — Biskup pisze na kolanie ultimatum: „albo Rita precz, albo suspenza". Nansen wybiera suspenzę.

Oto — dowodzi autor — do czego musi doprowadzić uczciwego księdza zbrodniczy — Rzym.

Dodajmy od siebie: Rzym Hejermansa w stworzonych przez tegoż Hejermansa pułapkach na hejermanowskie duchowieństwo. Gdzie nieślubne dzieci mogą się rodzić wyłącznie na plebanjach, tam i biskupi mogą wymagać od kapłanów zbrodni i suspendować ich w razie obstawania przy cnocie. W przeciwnym razie zjawią się Siostry Miłosierdzia — tym razem nie Hejermanowskie, nie aparaty do pielęgnowania chorych ciał, nie lale z wbitemi w sufit oczami i z pychą swojej wyższości w sercu, ale Siostry Miłosierdzia żywe, czynne, prawdziwe. I ksiądz Nansen nie będzie potrzebował wchodzić w konflikt z „dogmatami" (???), a „mąż" Rity nie będzie potrzebował, na prośbę Nansena: „chodźcie do nas", odpowiadać: „to wy (księża) do nas przyjdziecie". Do jakich „nas"? — Do „mężów" zaślubianych nie w „kościele", ale „wobec Boga", którego świątynią jest zielona trawa, umajony krzak i inne tego rodzaju podpłotki.

Dlaczego atoli Nansen nie pozwala położyć krzyża na mogiłce Ritowego noworodka, i dlaczego ksiądz Bronk nie pozwala go grzebać w poświęconej ziemi, ale poza murem cmentarza? Na to pytanie nie znajduję odpowiedzi. Wszak ochrzcić dziecko wolno w razie nagłej potrzeby nawet akuszerce. Czyżby więc autor sądził, że Kościół odmawia chrztu dzieciom nieślubnym? I czyżby przypuszczał, że chore, nieślubne dziecko, pod opieką katolickiego księdza, może umrzeć w pogaństwie? — Bajki, szanowny autorze, a jeśli nie bajki, to naprawdę głupiutkie oszczerstwa. Uwierzy w nie chyba Turek, żyd, dwuklepkowy osioł, ale nie pięcioklepkowy chrześcijanin.

Albo skowronki, albo dzwony. Albo podpłotki, albo stopnie ołtarza. Albo „veni Creator", albo „veni creatura". Lecz nie można wymagać od Kościoła, ażeby szedł za ewangelją... Rity.

Co się dotyczy artystycznej wartości sztuki? — Są dobre i mocne sceny, niestety przywalone tanią propagandą wiecowego antyklerykalizmu.

Grano bardzo dobrze. P. Wernicz (Rita) wzruszała głębokiem odczuciem swojej ciekawej roli i olśniewała bogactwem środków — p. Zbucki cieszył świetnym zakrystjanem, a p Dąbrowska doskonale wyrzeźbioną gospodynią proboszcza. Bardzo dobry w założeniu (nie autorskiem) ks. Bronk p. Sarnowskiego zyskałby miejscami na sordynie. Ksiądz Nansen (p. Balcerzak) był nieco monotonny. Reszta zespołu poprawna.

K. H. Rostworowski.

Przed przyjazdem Prez. Wojciechowskiego do Zakopanego.

Kancelarja cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej zatwierdziła w całej osnowie program przyjęcia Prezydenta w Zakopanem na uroczystości poświęcenia i otwarcia Sanatorjum nauczycielskiego. P. Prezydent przyjeżdża do Zakopanego we wtorek 3 listopada b. r. o godz. 9.30 rano. Na stacji w Nowym Targu powita go wojewoda krakowski Kowalikowski i będzie mu towarzyszył w dalszej podróży do Zakopanego, oraz na uroczystościach zakopiańskich. Na peronie w Zakopanem odbierze p. Prezydent raport od dowódcy okręgu korpusu, gen. Kulińskiego, który został upoważniony przez ministra spraw wojsk. Sikorskiego do reprezentowania go na uroczystości. Na godzinę przed przyjazdem p. Prezydenta do Zakopanego przybędą dwa nadzwyczajne pociągi z senatorami, posłami i delegacjami nauczycielskiemi.

We środę bawili w Zakopanem woj. Kowalikowski, oraz naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego w województwie Skarbek, celem poczynienia ostatecznych przygotowań do przyjęcia Prezydenta.

Włamanie do kościoła SS. Bazyljanek we Lwowie.

Ubiegłej nocy niewyśledzeni złodzieje dostali się do kościoła SS. Bazyljanek we Lwowie i zrabowali z ołtarza dwa pozłacane kielichy. Jeden z tych był drogocenny, zagranicznej roboty, z którego świętokradzcy wyrzucili komunikanty na ołtarz. Nadto rozbili oni kasę drewnianą, z której zabrali 200 zł., oraz szafkę, a z niej zabrali drobną kwotę i dwa ślubne pierścionki. Dochodzenia policji nie dały dotychczas konkretnego rezultatu.

O SEMINARJUM DUCH. ŚLĄSKIE. W sprawie naszej ostatniej notatki o projekcie architektosicznym na nowe seminarjum duch. w Katowicach otrzymaliśmy od autora projektu p. architekta Gawlika następujące wyjaśnienie: W sprawie notatek skierowanych przeciwko mej osobie oraz projektowi konkursowemu na katedrę i gmachy kurjalne w Katowicach donoszę, iż informacje odnośnie do mej osoby są nieścisłe. Mam bowiem za sobą nie jednoroczną, lecz sześcioletnią praktykę zawodową, oraz szereg samodzielnie wykonanych objektów świeckich i kościelnych. Dwa lata temu został zakupiony projekt mój na gmach Sejmu i województwa śląskiego. Projekt konkursowy zaś na seminarjum, jak stwierdzili poważni architekci, nie jest kopją, lecz projektem oryginalnym. W ogólności jednak atakowanie projektu konkursowego jest bezcelowe, gdyż żaden projekt konkursowy nie jest brany przez Administrację Apostolską pod uwagę. Właściwego mego projektu nikt z robiących mi zarzuty nie zna.

TYDZIEŃ LOTNICZY W POW. CHRZANOWSKIM. Zbiórka, urządzona na rzecz Ligi Obrony Powietrznej Państwa w czasie Tygodnia lotniczego w powiecie chrzanowskim, przyniosła 3.603 zł. 5 gr.

WOJSKO OTRZYMA PENSJE DOPIERO 6 LISTOPADA. Warszawski „Expres Wieczorny" donosi, że wskutek braku środków obiegowych, wojsko otrzyma wypłatę zamiast 1-go dopiero 6 listopada.

ZNÓW KARAMBOL LOTNICZY. Na terenie folwarku Pulowa, w pobliżu stacji Żychlin, woj. warszawskie, spadł dwupłatowiec firmy „Potez" wojskowy, prowadzony przez ucznia warsztatów lotniczych w Mokotowie, rotm. Iżyckiego. Wskutek upadku samolot uległ ogólnemu połamaniu, natomiast rotmistrz Iżycki odniósł tylko lekkie obrażenia ciała, przeto pociągiem przyjechał do Warszawy.

INSPEKTOR ŁUKOMSKI ZAWIESZONY W URZĘDOWANIU. Według doniesienia jednego z krakowskich dzienników, główna Komenda policji państw. w Warszawie wytoczyła komendantowi policji lwowskiej, insp. Łukomskiemu, dochodzenie dyscyplinarne. Insp. Łukomski został zawieszony w czynnościach. Do tej pory nie ogłoszone zostały przyczyny, dla których Łukomskiemu wytoczono śledztwo dyscyplinarne. Prawdopodobnie pozostaje to w związku ze śledztwem policyjnem w sprawie Steigera.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD INTELIGENCJI W R. 1926 W WARSZAWIE. Międzynarodowa konferencja pracowników umysłowych zwróciła się do polskiej Konfederacji pracowników umysłowych z propozycją zwołania IV międzynarodowego kongresu w kwietniu 1926 r. w Warszawie.

POLSKI WYNALAZEK KOLEJOWY. Ministerstwo kolei żelaznych poleciło Dyrekcji kol. wileńskiej przeprowadzenie prób wynalazku inżyniera Kossakowskiego, który ma uniemożliwić zderzenie pociągów na szlakach, oraz uniemożliwić przejazd sygnału „Stój!" W najbliższym czasie ukończone zostaną prace przygotowawcze, poczem nastąpią doświadczenia praktyczne.

JĘZYK POLESKI. Wychodzący w Pińsku nakładem sejmiku powiatowego dwutygodnik „Gazeta Poleska" drukuje niektóre ustępy literami rosyjskiemi w „języku poleskim", którym — jak wyjaśnia redakcja — mówi około 600.000 potomków Drewlan, prastarych słowiańskich mieszkańców Polesia, podczas gdy Białorusini pochodzą od Krzywiczan.

TRZYLETNI CHŁOPIEC POWIESIŁ SIĘ PRZYPADKOWO. We wsi Dorotyczach pow. sarneńskim, 3-letni Mikołaj Bortnik podczas nieobecności rodziców urządził sobie w mieszkaniu huśtawkę w ten sposób, iż pod nogi podstawił sobie pieniek, przy pomocy którego dostał się do wiszącej u sufitu kołyski. Następnie chłopiec przywiązał pas wełniany, zaś drugi koniec tegoż pasa przywiązał sobie na szyi i, stojąc na pniaku, począł się huśtać. W tym czasie pniak się przewrócił, a wiszący chłopiec poniósł momentalnie śmierć.

NIEWINNI PŁACĄ ZA DEFRAUDANTÓW. W warszawskich Centralnych warsztatach samochodowych na Pradze, kasjer Stan. Sarnowski i płatnik Modzelewski zdefraudowali sumę 30.000 zł., którą przegrali w totalizatora. Personal warsztatowy, składający się z 800 osób, dobrowolnie postanowił pokryć skradzioną sumę, chcąc uchronić skarb państwa przed stratą. Piękne to i szlachetnie; jednak źle się dzieje, jeśli niewinni muszą płacić za złodziejskie praktyki łotrzyków.

NIEMCZYZNA W URZĘDACH PARAFJALNYCH W CIESZYNIE. Jak dalece w niektórych urzędach parafjalnych na Śląsku Cieszyńskim ignorowany jest język polski, świadczy o tem nadesłana nam kartka, wystawiona przez urząd parafjalny w Cieszynie dla bierzmowanej Anieli S., urodzonej w Łańcucie — „Kleinpolen", jak brzmi napis w odnośnej rubryce. Kartkę podpisał ks. W. W. „Religionslehrer in Teschen" (!). Sądzimy, iż należałoby pouczyć odnośne czynniki, że żyjemy w Polsce i że przynajmniej w stosunkach z ludnością polską powinno duchowieństwo w Cieszynie używać języka polskiego, a nie niemieckiego.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

W odmętach fal ginie 20 ludzi.

KATASTROFA NA BAŁTYKU.

Na Bałtyku szalała ostatnio znów bardzo silna burza, która dała się srodze we znaki, zwłaszcza mniejszym statkom, kutrom, łodziom motorowym i żaglowym. Jeden z nich „Elbe" wiózł z portu norweskiego Sandnaes niewielki, gdyż zaledwie 40-tonowy ładunek i huragan zaskoczył go w pobliżu miejscowości Stavanger. Załoga wytrwale walczyła z szalonym naporem fal, oraz niesamowitym wichrem, wszakże wszystkie jej wysiłki poszły na marne: **rozpętane żywioły wzięły górę, przewracając żaglowiec. W nurtach wzburzonego morza zginął cały personal, składający się z kapitana, jego żony, dwu sterników, maszynisty, kucharza, 8 marynarzy i 6 uczniów okrętowych.**

Powódź w Palermo.

PIĘCIOGODZINNE OBERWANIE SIĘ CHMUR.

Palermo nawiedziła ogromna katastrofa żywiołowa, będąca swego rodzaju fenomenem przyrody. Oto przez **przeszło pięć godzin padał tam ulewny deszcz,** spowodowany tak niebywale długotrwałem oberwaniem się chmur. **W wyniku tego potopu zostały zerwane wszystkie przewody elektryczne, wobec czego całe miasto tonęło formalnie w ciemnościach, oraz w wodzie,** która w wielu miejscach dochodziła do wysokości dwóch metrów. **Szereg fabryk i składnic uległ zalaniu, powodując wielomiljonowe straty.** Ofiar w ludziach — wedle dotychczasowych danych — niema.

TRAGICZNA ŚMIERĆ NIEMIECKIEGO GENERAŁA. Z Berlina donoszą, iż dowódca czwartej dywizji gen. Miller, w czasie ostrego strzelania na ćwiczeniach artylerji w Jüteburgu, został ciężko ranny zabłąkaną kulą i zmarł w obecności ministra Reichswehry Gesslera.

4 WAGONY KAPELUSZY DZIENNIE DLA TURKÓW. Jak wiadomo, obecny dyktator Turcji, Kemal basza, usiłuje zeuropeizować Turków, zakazując im noszenia narodowego stroju. Fez, to charakterystyczne tureckie nakrycie głowy, skazany jest na zagładę. W Konstantynopolu nieposłusznym konserwatystom zwolennicy reform zdzierają z głów fezy i niszczą je lub wrzucają do morza.

Nie dziw, że kupcy kupują na gwałt kapelusze lub sportowe czapki europejskie. Zapotrzebowanie na te nowe nakrycia głowy stało się tak wielkie w Turcji, że zabrakło tam zupełnie tego towaru, a przywóz jego z zagranicy przybrał rozmiary niesłychane. Według wiadomości władz celnych w Svilengardzie, na granicy bułgarsko-tureckiej, przechodzi tamtędy codziennie do Konstantynopola po cztery wagony czapek i kapeluszy z różnych fabryk europejskich.

UCZONY AUSTRJACKI ZAMORDOWANY W TURCJI. Według depesz z Konstantynopola, zamordowany został w okolicy Zela w Małej Azji, uczony austrjacki, pułk. dr. Weith, podczas wycieczki. Dr. Weith prowadził badania nad starożytnościami rzymskiemi w Małej Azji. Wskutek niewyśledzenia sprawców, niewiadome są przyczyny i okoliczności mordu.

CHIŃSKI UNIWERSYTET W MOSKWIE. Z początkiem grudnia ma być otwarty w Moskwie uniwersytet chiński Sun-Yat-Sen, na który ma być przyjętych 250 słuchaczy chińczyków. Kierunek nowej uczelni, jak zapewnia mianowany rektor, ma być ściśle naukowy. Przez pewien czas był upatrywany na to stanowisko Radek, żydowski bolszewik, pochodzący z Tarnowa.

WIELKA KATASTROFA W EGIPCIE. Z Kairu donoszą pod datą 24 b. m.: Podczas wizyty ministra dla fundacyj religijnych w Santali, gdzie miał być obecnym na nabożeństwie, wydarzyła się okropna katastrofa. Policja, która chciała utorować ministrowi drogę wśród tłumu, wywołała przez to panikę, której ofiarą padło 54 osób. Na śmierć zmiażdżonych zostało 25 chłopców, 8 dziewcząt, a z dorosłych 11 mężczyzn i 10 kobiet. Oprócz tego wiele osób zostało ciężko pokaleczonych.

STAROŻYTNE MIASTO WŚRÓD MORSKICH GŁĘBIN. Sowiecki okręt handlowy w drodze z Persji do Baku, natrafił na dnie morskiem, w pobliżu półwyspu Safowa, na starożytne miasto, którego budowle przypominają styl wschodni. Uczeni twierdzą, że miasto to uległo katastrofie trzęsienia ziemi.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Przygotowania do budowy kościoła św. Szczepana.

Ciągnąca się od lat wielu sprawa budowy kościoła parafjalnego św. Szczepana posunęła się obecnie **znacznie naprzód.** Jak wiadomo, parafja św. Szczepana mieści się obecnie przy ul. Garbarskiej na Piasku i korzysta do celów służby Bożej z kościoła OO. Karmelitów.

W swoim czasie gmina wydzieliła pod budowę nowej świątyni wielką parcelę, tworzącą **narożnik ulic Łobzowskiej i Henryka Sienkiewicza,** a położoną naprzeciw placu Kazimierza Wielkiego. Całą, bardzo obszerną przestrzeń otoczono wysokiemi palami i parkanem z tarcic, pozostawiając trzy bramy dla wjazdu fur z materjałem budowlanym. **Wstępne roboty rozpoczną się niebawem.** Duchowieństwo krakowskie, oraz liczni parafjanie zwiedzają miejsce, gdzie stanie nowy przybytek Boży. Pracami komitetu budowy kieruje niezmordowanie ks. kan. Masny, zasłużony i długoletni proboszcz parafji św. Szczepana na Piasku.

Inwalidzi w obronie swych praw!

MASOWY WIEC OFIAR WOJNY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO.

Onegdaj obradował w Krakowie w sali Muzeum przemysłowego Zjazd delegatów Kół Związku Inwalidów Wojennych województwa krakowskiego. Ciężkie położenie finansowe Państwa odbija się fatalnie na warunkach życiowych ofiar wojny, to też delegaci po żywej dyskusji uchwalili rezolucje, domagające się:

natychmiastowej zwaloryzowanej wypłaty zaległych rent inwalidzkich, wdowich, sierocych i rodzicielskich, jak również dodatków dla ciężko okaleczałych, pielęgnacyjnych, kwalifikacyjnych i t. d.; rozpoczęcia **rewizji koncesyj** tytoniowych, szynkarskich i innych, objętych monopolem państwowym; zaprzestania superrewizji inwalidów wojennych uznanych za niezdolnych na stałe, jako nieuzasadnionej ustawą; rozszerzenia ustawy z 18 marca 1921 r. na teren G. Śląska; powołania do Komisji szacunkowej przy władzach skarbowych przedstawicieli ze strony Związku Inwalidów; stabilizacji urzędników inwalidów zajętych w instytucjach państwowych i t. d.

Zjazd powołał do życia **Zarząd wojewódzki** Związku Inwalidów, do którego weszli: **Dr. Prostak** Stanisław, **Daćków** Aleksander, **Biegalski** Adam z Krakowa, **Pająk** Antoni z Białej, **Zarębski** Kazimierz z Chrzanowa, **Łobodziński** Jan z Nowego Sącza i prof. **Stanek** Józef z Tarnowa.

Kraków, 31 października.

Sobota 31: Św. Nemezjusza i św. Lucylli.
Niedziela 1: Wszystkich Świętych.
Niedziela 1: Wschód słońca o godz. 6.57, zachód o 16.29.

AKADEMJA KU CZCI NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA odbędzie się w poniedziałek 2 b. m. o godz. 7 wieczorem w krużgankach OO. Dominikanów, pod protektoratem Ks. Biskupa Sapiehy, a staraniem Towarzystwa Oratoryjnego. Słowo wstępne wypowie K. H. Rostworowski. Program obejmuje pieśni i deklamacje na cześć Nieznanego Żołnierza, oraz psalm: „De Profundis" Gounoda, na sola, chóry i orkiestrę.

U MOGIŁ „MILCZĄCEJ ARMJI". Towarzystwo Polskiego Żałobnego Krzyża urządza dnia 1 listopada b. r. o godz. 3 po poł. uroczystość żałobną na cmentarzu wojskowym przy ul. Prandoty za rogatką Warszawską, przy udziale muzyki wojskowej 20 pp., która podczas nabożeństwa odegra utwory religijne. Towarzystwo zwraca się do społeczeństwa o wzięcie udziału w tymże nabożeństwie.

CENNE NABYTKI MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO. Zbiory Muzeum przemysłowego wzbogacone zostały świeżo dwoma cennemi okazami białego haftu, ofiarowanemi przez p. Zofję Feliksową Rzewuską z Topoli. Są to chustki batystowe, ozdobione niezwykle delikatnym, dwustronnym haftem, z wypełnieniami mereżkowemi. Haft ten przedstawia na jednej z nich — obok bogatej ornamentyki — herb Papieża Piusa IX., na drugiej tenże herb, oraz postać Napoleona na wyspie św. Heleny. — Chustki te są pierwszorzędnymi okazami włoskiego haftu z drugiej połowy XIX. wieku.

ZJAZD DELEGATÓW MIAST Małopolski i Śląska Cieszyńskiego odbędzie się w Krakowie dnia 5 listopada b. r. Na zjeździe będą omawiane sprawy samorządu miejskiego w obecnej dobie, zasady gospodarki komunalnej, reforma agrarna i t. d. Początek obrad o godz. 9 rano, w sali Rady miasta.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 18—20 gr., niezbieranego 28—30 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 4—4.20 zł., sera 90—1 zł., jaja za kopę 10—10.20 zł., za sztukę 16—17 gr. Drób: kura 4—7 zł., para kurcząt 4—7 zł., kaczka żywa 4—6 zł., bita 3—5 zł., gęś żywa 6—10 zł., bita 5—8 zł., indyk 8—10 zł., indyczka 6—8 zł., zając 4—5 zł.

ROZPRAWA O ZABÓJSTWO. Wczoraj odbyła się w sądzie okr. karnym rozprawa przeciw robotnikom: Stanisławowi Poznańskiemu, Wojciechowi Łysakowi, oraz Józefowi i Janowi Chodorowskim, oskarżonym o zbrodnię zabójstwa. Obwinieni pobili w Libiążu Małym w październiku ub. r. robotnika Ignacego Boronia tak dotkliwie, że ten w kilka dni potem zmarł w szpitalu. Oskarżeni tłumaczyli się na rozprawie, że czynu dopuścili się w stanie zupełnego pijaństwa. Trybunał zasądził Poznańskiego i Józefa Chodorowskiego, każdego na 2 i pół lata ciężkiego więzienia, zaś pozostałych po 14 dni aresztu. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Lizak, wotowali s. s. o.: Dr. Czerny i Wiśniowski, oskarżał prok. Dr. Hubl.

O NIEDOZWOLONY ZABIEG CHIRURGICZNY. Przed 2 tygodniami stawała przed sądem Anna Nowakowa, akuszerka, oskarżona o wykonanie niedozwolonego zabiegu chirurgicznego na ś. p. Helenie Koziołowej, nauczycielce z Krotoszyna. Na grobie Koziołowej na cmentarzu rakowickim popełnił wówczas samobójstwo por. Kasperkiewicz. Rozprawę tę odroczono, a wczoraj zapadł wyrok uwalniający oskarżoną — na skutek wyników postępowania lowodowego — od winy i kary. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Kraus, wotowali: prezes sądu Pelc i Świądrowski, oskarżał prokurator Sozański.

KRADZIEŻE FUTER. W związku z dokonanemi w ostatnich czasach kradzieżami futer z przedpokojów, względnie z balkonów i ganków, aresztowała policja Michała Urszyca, lat 19 z Przeworska i Józefa Wilczka, lat 21 z Krakowa, zaś pod zarzutem przechowywania i dalszego pozbywania skradzionych futer Franciszka Kadulę, zam. przy ul. Powiśle L. 12. — W czasie dochodzeń stwierdzono, że Urszyc z Wilczkiem przynosili futra do Kaduli, który je przerabiał, względnie pruł i częściami sprzedawał na tandecie. W czasie rewizji w mieszkaniu Kaduli znaleziono ukryte pod kanapą części z poprutych futer i kilkanaście rozmaitych skórek.

PORZUCONY ŁUP. Posterunkowy IV. Komisarjatu zauważył onegdajszej nocy na ul. Grzegórzeckiej jakiegoś podejrzanego osobnika, który na wezwanie do zatrzymania się, porzucił tobół i zbiegł. Tobół zawierał bieliznę, pochodzącą niewątpliwie z kradzieży.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KAT. ZWIĄZKU POLEK. Dzisiaj, w sobotę, o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu czytelni Kat. Związku Polek (Szczepańska 5) odczyt ks. Ferdynanda Machaya o sekcie Russla.

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Sobota: „Dziady".
Niedziela: po południu: „Młynarz i jego córka", wieczór: „Dziady".
Poniedziałek: Po południu „Młynarz i jego córka"; wieczorem „Dziady".

Repertuar Operetki.

Sobota: Po poł. „Targ na dziewczęta" (ceny miejsc całkiem zniżone); wieczorem „Kochanka premjera" (ceny miejsc 50% zniżone).
Niedziela: Po poł. „Kochanka premjera" (ceny miejsc zniżone); wieczorem „Kochanka premjera" (ceny miejsc o 50% zniżone).

Repertaur „Bagateli".

Sobota: Po południu Dzień Zaduszny; wieczorem: występy taneczne Parnellów.
Niedziela: Po południu Dzień Zaduszny; wieczorem: występy taneczne Parnellów.
Poniedziałek: Dzień Zaduszny.

WANDA: „Pożoga miłości".
UCIECHA: „Dusze potępione".
WARSZAWA: „Królowa Balu" p. t. „Zepsuta kobieta".
NOWOŚCI: „Scaramouche".
SZTUKA: „Niebezpieczna blondynka" i „Uj to auto", komedja.
PROMIEŃ: „Maks w zamku duchów".
REDUTA: „Tragedja w Lourdes".

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj i dni następnych mickiewiczowskie „Dziady", na które — jak corocznie — okazuje się ogromny popyt. Zainteresowanie zwiększa jeszcze nieznana w Krakowie kreacja p. Brydzińskiego jako Gustawa-Konrada. W obsadzie, w stosunku do zeszłorocznej, zaszły nieznaczne zmiany. Nowymi będą pp.: Kijowski (Duch), Rozmarynowski (Archanioł), Wysocki (Starzec), Niewiarowicz (Sobolewski), Zaklicka (Zosia), Romowicz (Kobieta). Przedstawienia „Dziadów" zaczynać się będą stale wyjątkowo o godz. 7-ej. W niedzielę i w poniedziałek po południu tylko dwa w tym sezonie przedstawienia popularnego „Młynarza i jego córki".

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

WSPÓLNA ADORACJA MĘSKA Najśw. Sakramentu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się dnia 1 listopada b. r. w niedzielę od godz. 3—4 po południu.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Czwarta część budżetu państw. padła łupem złodziei

Olbrzymie nadużycia na kolejach. w wojsku i t. d. — Rewelacyjne sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli.

Na czwartkowem posiedzeniu komisji komunikacyjnej Sejmu minister kolei Tyszka odpowiadał na zgłoszone poprzednio interpelacje.

Co do pogłosek o zamierzonem jakoby wydzierżawieniu kolei stwierdził, że zarówno o wydzierżawieniu i jak i o zastawie lub sprzedaży kolei wogóle niema mowy. Są to pogłoski pozbawione wszelkich podstaw. Zakupy dla kolei są prowadzone całkowicie w kraju. Zobowiązania zagraniczne na podstawie starych umów są już na ukończeniu. Minister nie ma zamiaru kupować zakładów ostrowieckich.

Następnie udzielił wyjaśnień w sprawie **zawartych w r. 1923 przez wiceministra Eberhardta umów na budowę w Piotrowicach wielkich zakładów naprawy taborów kolejowych.** Min. Tyszka stwierdza, że **umowa została zawarta w sposób niekorzystny dla państwa** i dlatego dążył do jej rozwiązania. W rezultacie tego spółka znalazła się w trudnej sytuacji i zaproponowała rządowi kupienie zakładów **za 5 miljonów złotych.** Sprzedano je jednak w końcu za 1.990.000 złotych. W zawieraniu pierwotnej umowy brał udział **wiceminister Eberhardt** oraz urzędnicy Suchanek i Peszkowski. Ci dwaj nie są już urzędnikami kolejowymi. Komisja postanowiła wezwać ministra kolei do przedłożenia na najbliższem posiedzeniu całokształtu materjałów w tej sprawie.

W końcu min. Tyszka przedstawił sprawę nadużyć w dyrekcji radomskiej. Przyznał, że wszystkie poruszone w odnośnej interpelacji zarzuty, znalazły potwierdzenie. Część sprawców nadużyć oddano prokuratorowi, części zostały wytoczone dochodzenia dyscyplinarne. Również zarzuty co do stacji Zdołbunowo i Skarżysko są słuszne, albowiem urzędnicy, na których ciążą wyroki sądowe za kradzież, pozostają na posadach, zaś funkcjonarjusz, który kradzieże te wykrył, został usunięty.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach (z początkiem listopada) odbędzie się specjalne posiedzenie senackiej komisji skarbowo-budżetowej pod przew. sen. Adelmana, która to komisja zajmie się rozpatrzeniem sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli co do budżetu za rok 1924. Referentem każdego z działów objętych sprawozdaniem będzie **referent odnośnego działu budżetu,** co umożliwi dokładniejsze zbadanie spraw podniesionych przez N. I. K. Sprawozdanie to zawiera szczegóły wprost rewelacyjne. Od chwili odzyskania niepodległości, nie było jeszcze roku, któryby w nadużyciach wszelkiego rodzaju i pospolitej kradzieży grosza publicznego dorównał tym 12 miesiącom.

W sprawie tej łódzka „Republika“ podaje:

Rekord osiągnęło ministerstwo kolei, w którem nadużycia dochodzą do zawrotnej sumy 200 miljonów złotych. Na drugiem miejscu staje ministerstwo spraw wojskowych, w którem rozeszło się „na boki“ 150 miljonów złotych. W tem pierwsze miejsce zajmuje słynna afera marynarki wojskowej, dalej nadużycia w departamencie gospodarczym, afera samochodowa w Poznaniu, fabryka „Pocisk“, mała fabryczka „Arma“ we Lwowie, która nie produkując ani jednej sztuki broni, skonsumowała 600.000 zł. „zaliczek“ państwowych i t. d. Inne pozycje są już mniejsze, choć operują jeszcze dziesiątkami miljonów (jak ministerstwo spraw wewnętrznych, robót publicznych i t. d.).

—oOo—

Złoto i kredyty interwencyjne Banku Polskiego.

Ostatni bilans Banku Polskiego nie wykazuje zmian w ilości złota, deponowanej w Banku Angielskim pod zastaw pożyczki interwencyjnej. Według naszych informacyj, pochodzących ze źródła miarodajnego, należy uważać przekazywanie złota z Banku Polskiego do Anglji — tytułem gwarancji — za ukończone. Czynniki miarodajne uważają, że cała pożyczka Federal Reserve Bank, będzie spłacona we właściwych terminach, dzięki wpływom z eksportu, wskutek czego nie można uważać złota, przekazanego do Londynu, za stracone tembardziej, że z pożyczki wyżej wymienionej zużytkowano zaledwie 45%. Co do pożyczki szwajcarskiej w sumie 20 miljonów franków szwajcarskich, to została ona całkowicie zużyta na cele interwencyjne, natomiast uzyskana w swoim czasie od Irving Banku w N. Jorku pożyczka krótkoterminowa w sumie 6 miljonów dolarów, jest jeszcze nienaruszona i stanowi poważną rezerwę na wszelki wypadek. Pozatem Bank Polski otrzymał w swoim czasie niewielkie kredyty interwencyjne w Londynie w sumie 250.000 Ł i w Paryżu w sumie 600 000 dolarów. Kredyty te są prawie nienaruszone. Bank Polski liczy się z tem, że w bieżącej dekadzie nie będzie potrzebował zmniejszać obiegu banknotów, a nawet spodziewa się pewnego wzrostu tegoż obiegu. Bilon i monety srebrne utrzymują się w dalszym ciągu na poziomie statutowych 5% obiegu banknotów. Co do zapasu walut netto, który poseł Wiślicki obliczał w komisji skarbowo-budżetowej na 9 miljonów złotych, to czynniki miarodajne, zgadzając się zasadniczo z tem obliczeniem, twierdzą, że nadwyżka walutowa z eksportu pozwoli pokryć zobowiązania w walucie zagranicznej i reportowe, a więc będzie można uniknąć dalszego poważniejszego zmniejszania się pokrycia w walutach i dewizach.

—o-O-o—

Przywóz maleje.

Według tymczasowego zestawienia wpływów celnych, pierwsze dwie dekady września przyniosły z ceł przywozowych 8.062 tys. zł., pierwsze zaś dwie dekady października tylko 6.954 tys. zł.

Ponieważ dane, dotyczące całego miesiąca września, wskazują na znaczną przewyżkę wywozu nad przywozem, dalsza zniżka przywozu, wykazana w październiku, wskazuje na postępujące zwiększenie przewyżki wywozu nad przywozem wobec sygnalizowanego wzrostu przywozu.

—o—

Drożyzna w Polsce wzrosła.

Miesiąc wrzesień przyniósł ze sobą **wzrost kosztów utrzymania prawie we wszystkich miastach Polski.** Najwyższy wzrost notowano o 3.4% w stosunku do sierpnia w Bydgoszczy, najniższy o 0.3% w stosunku do sierpnia w Łodzi. Spadek kosztów utrzymania miał miejsce tylko w 2 miastach Polski, z większych miast branych pod rachubę: w Kielcach 0.8% i Katowicach 3.6%.

Kronika ekonomiczna.

RADA DRZEWNA. Przy departamencie leśnym Ministerstwa Rolnictwa utworzona została Rada Drzewna, jako organ doradczy tegoż ministerstwa. W skład rady wchodzą delegaci wszystkich związków drzewnych, a nadto osoby zaproszone przez ministra.

Najbliższe posiedzenie Rady Drzewnej odbędzie się w dniu 4 listopada b. r., przy której to sposobności p. Hipolit Frommer z Krakowa wygłosi z polecenia Naczelnej Rady Drzewnej referat na temat obecnie obowiązujących kontraktów drzewnych między Skarbem Państwa a stronami prywatnemi.

—oOo—

Z GIEŁDY.

Rynek walutowy **w dalszym ciągu bez większych zmian.** Dolar i inne waluty utrzymane na jednakim poziomie.

Jak długo utrzyma się dotychczasowy stan rzeczy, trudno przewidzieć. Dużo do myślenia daje fakt, że **w ostatnich dniach przydział walut ze strony Banku Polskiego widocznie się zmniejszył. Stoi to podobno w związku z wyczerpywaniem się kredytów interwencyjnych.** Jak wiadomo, tylko tym sposobem udaje się Bankowi utrzymać kurs złotego, co łącznie z objawami, o których poprzednio wspomniałem, daje nam stabilizację naszej waluty.

Na razie złoty trzyma się jeszcze, bo istnieje duże zapotrzebowanie gotówki na wypłaty, związane z płatnościami ultimatowemi.

O rynku akcyjnym nie ma co pisać. Ruch na nim prawie że zamarł. Od czasu do czasu jakieś towarzystwo podejmuje interwencję i w ten sposób podnosi kurs swojego papieru. Ostatnio byliśmy świadkami takiej zwyżki akcyj fabryki mydła w Trzebini. Wczoraj zaś podobną próbę podjęła fabryka Piaseckiego.

Zawiązano tranzakcje po następującym kursie: Pharma 68 gr., Trzebinia mydło 5 zł., Ćmielów 26—28 gr., Chodorów 4.10—4.15 zł., Piasecki 1.40 zł., Jaworzno 6.10, Len 10—11 gr., Lokomotywy 68 gr. M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 6.02, Holandja 241.55, Londyn 29.08 i pół, Nowy Jork 5.98, Paryż 25.27 i pół, Praga 17.80, Szwajcarja 115.71, Włochy 23.76, Sztokholm 180.70, Wiedeń 84.60.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. 30 października. Ceny i tendencja bez zmiany.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie: Paryż 21.80, Londyn 25.13.7, Nowy Jork 5.18.7, Włochy 20.52, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.15, Praga 15.37 i pół, Warszawa 85.—. Tendencja ustępliwa.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. 30 b. m. Giełda: Warszawa 116.90—117.40.

M. JANOSZANKA. 2

Jesień.

Minęły lata. Maryna już miała dzieci sporo; sześcioro, jak na wsi, chłopaki i dzieuszki, do niej podobne, oczami buremi na świat patrzały...

A tu Franek uparł się do Ameryki po dolary jechać; filut był i straśnie mu pachniało morze i ta Ameryka. Obiecywał ci jej złote góry, pożegnał się piknie, i jak pojechał, tak nie wrócił.

Ano, mówili starzy ludzie i baby szeptały, co tam za morzem zbisurmanił się okrutnie, i że z Nastką Słowikówną tu się jeszcze zmówili razem jechać.

Różnie to bywa w tej Ameryce!

Nie fciała Maryna Bieronia z jego pokornem kochaniem, to wypłakiwała oczy za swoim Frankiem, a żałość z udręczeniem do cna ją obrały z wszelkiej krasy. Harowała przy dzieciach, i przy chudobie, i przy tej ta gruntu odrobinie, aż się wszystko rozeszło, wyzdychało z biedy, — dzieci tylko zostały i nędza, — aże pomarła, i patrzy se teraz z góry.

. . . .

„Ano, pogrzeb Maryny“ — myśli se Głowacz pod murem stojący.

Niejeden, pamiętliwy dawnych Marcina do Maryny zalotów, trącił drugiego łokciem, i niejedna gospodyni obejrzała się bokiem, że to baby lubują się zawżdy w kochaniu i figlach miłosnych. — „Nie fciała Marcina“ — poszeptały. — „Wola Boska“.

A on otulił się szczelniej kapotą, przeczekał, aż wszyscy się rozeszli i zbliżył się ku świeżej mogile. Nie patrzał ta na nic, ani się rozglądał, szedł z głową spuszczoną, i ciężkiemi butami deptał liście.

Oj! dużo tych liści przysypie Maryniną mogiłę — przysypie!

Śnieg ją potem przywali, że łopatąby rozgarniać.

A co jej tyż już!

Ani latem nie poczuje kwiatów, ni ziół woni.

Ani wiesną nie uwidzi skowronka.

Co jej tyż tam już wszystko.

Szedł z głową pochyloną — potem se przystanął, zmówił „wieczny odpoczynek“, podumał trochę...

„Nie fciałaś mnie“ — pożalił się smutnie, i po sierotach, co stały w gromadce, trzęsące z zimna, obszarpane, ubogie, jął się ciekawie rozglądać.

Sieroty jak sieroty, ale Maryninel

Poszeptały coś między sobą, starsze się przeżegnały krzyżem świętym, wzięły młodsze za ręce i poszły se parami, ku domowi, ku walącej się chacie, na skraju wioski.

„Idą se jakby szkoła jaka“ — myślał Marcin, patrząc na znikającą w bramie cmentarza czeredkę.

„Aże sześcioro tego“ — zawrócił i poszedł ich śladem.

Szedł z głową spuszczoną, zostawiając za sobą szelest liści.

Nie spieszył się, bo ta nie miał do kogo się spieszyć.

Matka staruszka, jako zawsze, wedle komina siedzą i różaniec przesuwają w palcach.

Szedł — smętek rozbierał go okrutny.

„A nie fciała mnie“. Przypomniał sobie, gdy ostatni raz spotkał ją pod lasem, gdy uginając się pod ciężarem chrustu, który niosła w płachcie na plecach, spojrzała na niego z pod chustki, tak jakoś boleściwie, okrutnie...

— Maryna! A dyć ci poniosę...

— Bóg zapłać — powiedziała i przeszła.

Słyszał jej kaszel suchy, rozrywający piersi.

Teraz widział jeszcze te oczy szare, do których modlił się w młodości, w zachwyceniu strasznem, oczy lękliwe i bez ratunku smutne.

A przed nim gromadka idzie bosa, także szarooka, jako jej, umiłowane niegdyś źrenice.

Przyspieszył kroku.

Jako gąsięta, szło przed nim sześcioro, ubrane fantastycznie, jako z bajek krasnoludki.

Jedno w kaftanie matki starym, drugie spięte ojcowym rzemieniem, a owinięte w chustkę, w kwiaty tkaną wyblakłe i szare jako niedola.

A biedne to, a z głodu wynędzniałe.

. . . .

I raz po raz oglądają się, kto im to po piętach tak depce, chłop jaki, czy też gazda.

Przed chatą zatrzymały się biedaki, jakby nie śmiejąc wejść.

Jeszcze im w myśli była trumna z białych desek heblowana, a w niej skostniała, zimna matka — —

Jeszcze w progu obejrzały się na człowieka, który szedł ich śladem, i zniknęły w drzwiach sieni.

„Widzisz — myśli se Marcin — Gajosowa chata; nie fciałok jej ta nigdy widzieć“.

Maryna! Maryna! Jak to te skrzypki grały, w ten dzień straszny twojego wesela!

Panie Boże! Bądź miłościw mnie grzesznemu...

Grali i grali — choć mi w mózgu, jak świdrem wierciało. A Franek wynosił ci się nademnie okrutnie, taki był podufały, żeś go to niby tak bez pamięci wszenijakiej fciała...

. . . .

Przybliżył się do okna i zajrzał.

Siedzą se sieroty na ławce, jadno przy drugiem i palce kręcą.

Jedno poderwało się — do garnka na wygasłym kominie zagląda — na palce się wspina i próbuje, czy chlupoce — ale ta z próżnego i Salomon nie naleje.

Wróciło ku ławie i buzię w podkówkę krzywi, a twarzyczkę to ci ma takusieńką jako Marynina — tylko mniejszą! Zaszlochało, ale ta nikt nie patrzy, to i nie ma co płakać — —

Ot, siedzą cicho, jak te kury na grzędzie i milczą.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.